

Jan Kochanowski

Tren IV

Zgwałciłaś, niepobożna Śmierci, oczy moje,
Żem widział umierając miłe dziecię swoje!
Widziałem, kiedyś trzęsła owoc niedordzały,
A rodzicom nieszczęsnym sercasię krajały.
Nigdyć by ona była bez wielkiej żałości
Mojej umrzeć nie mogła, nigdy bez ciężkości
I serdecznego bólu, w którymkolwiek lecie
Mnie by smutnego była odbiegła na świecie;
Alem ja już z jej śmierci nigdy żałościwszy,
Nigdy smutniejszy nie mógł być ani teskliwszy.
A ona, by był Bóg chciał, dłuższym wiekiem swoim
Siła pociech przymnożyć mogła oczom moim.
A przynamniej tymczasem mogłem być odprawić
Wiek swój i Persefonie ostatniej się stawić,
Nie uczuwszy na sercu tak wielkiej żałości,
Której równia nie widzę w tej tu śmiertelności.
Nie dziwuję Niobie, że na martwe ciała
Swoich namilszych dziątek patrząc skamieniała.